

# GRAŻYNA KULCZYK

SYLWETKA TYGODNIA

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA WIELKOPOLSKA

dodatek do "Gazety Wyborczej"

61-891 Poznań

ul. Kościuszki 57

158 8/9 - 07-2000



30 września Lepieńca

**D**o niedawna po prostu żona Jana Kulczyka, najbogatszego człowieka w Polsce. Od roku Pani na Starym Browarze, o władnięta myślą zamienienia go w poznański Manhattan. W niedzielę czeka nas tam plenerowa premiera „Carmen” w reżyserii Marka Weiss-Grzebińskiego, za kilka lat mają powstać sklepy, kawiarnie, hoteliki, kwiatarnie, sale kongresowe i multimedialne centrum rozrywkowo-artystyczne.

Filigranowa jak dziewczynka patrzy na świat wielkimi oczyma. Te oczy zapalają się do nowych projektów, a w drobne ciało wstępuje wielka energia. O sobie mówi bardzo niechętnie, najlepiej wcale. – Przez wiele lat dbałam o to, żeby była wokół mnie medialna cisza – wyznaje. – Mam świadomość, że to się w związku z Browarem powinno zmienić, ale brak mi jeszcze pomysłu, koncepcji, a chaotycznie robić tego nie można – uważa. Przyjaciółki z lat szkolnych pozostają lojalne. – Nie ma do ukrycia żadnej tajemnicy, ale z założenia strzeżemy swojej prywatności – mówi jedna z nich.

**J**ej pierwszym ważnym biznesowo-artystycznym projektem była galeria w salonie Volkswagena, która powstała na początku lat 90. – Na Zachodzie takich galerii jest mnóstwo, w Polsce jej była pierwsza – mówi Wojciech Makowiecki, kurator i współorganizator ówczesnych wystaw, dziś dyrektor Galerii Miejskiej Arsenal. – Znamy się z Grażyną jeszcze z czasów studenckich, wprowadziłam ją w krąg ludzi skupionych przy Bibliotece Uniwersyteckiej, przychodzili tam na herbatę poznańscy plastycy, ale i Ryszard Krynicki – opowiada. Studenckie fascynacje młodej prawniczki zaowocowały potem galerią oraz bogatą kolekcją malarstwa. – Obrazy kupują wszyscy biznesmeni – mówi Makowiecki. – Grażynę wyróżnia to, że inwestuje w sztukę współczesną; jako pierwsza zaczęła kolekcjonować prace Mariusza Kruka. Ma dobry gust, kieruje się przy zakupach własnym nosem, ale szuka też potwierdzenia u doradców, to dobrze o niej świadczy – ocenia Makowiecki. Złośliwi wspominają, że na wernisażach artysta stał w kącie, a cały splendor i sterty kwiatów spadały na jej ręce. – Nie chodziłam na te wystawy – wyznaje studentka ASP. – Wystawiano tam uznane nazwiska, ale wyłącznie z klucza estetycznego: obrazy do powieszenia w salonie – komentuje.

**B**ez niej nie byłoby naszej „Carmen” – mówi Weiss-Grzebiński. – W ogóle dzięki temu, że mamy w Poznaniu Kulczyków, Teatr Wielki żyje. W dobie ogólnego marazmu niewiele jest ludzi, którzy naprawdę interesują się i sztuką – dodaje. A także komplementuje: – Wyróżnia ją spośród rzeszy sponsorów fakt, że zna się na sztuce: odróżnia balet od opery i brzydki kostium od ładnego. Uroda i bogactwo nie odebrały jej skromności i poczucia humoru. „Gazeta” powinna sama sobie przyznać pyry za złośliwości pod adresem jej dowcipnego zaproszenia na premierę, na którą przyjdzie z Jaśkiem – uważa.

**D**ziałalność Browaru – jeszcze w kompletnej ruinie – inaugurował jesienią 1999 r. „Koriolan” teatru z Legnicy. Jego dyrektor Jacek Głomb jest pod ogromnym wrażeniem Grażyny Kulczyk: – To bogata i szalenie atrakcyjna kobieta, która jest mecenasem oświeconym – mówi. – Zaimponowało mi, że osobiście przyjechała do naszego teatru, żeby rozmawiać o browarowych projektach, peszył mnie tylko fakt, że przeszkadza jej papierosowy dym, a ja jestem straszliwym nałogowcem – wyznaje.

Idea Browaru zaraża wszystkich. – „Szefowa” (bo tak się o niej mówi) jest otwarta, kontaktowa, nie obwarowuje się sekretarkami, ale też bardzo dużo od nas wymaga – mówi jej pracownica Renata Gralec. Pani Grażyna spędza w Browarze całe dni, ubrana w dżinsy i sweter osobiście dyskutuje z robotnikami i osobiście oprowadza gości. – Schodziłam z nią wszystko: od piwnic po strych – opowiada Michał Merczyński, szef Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego. – Jestem zafascynowany: i miejscem, i ideą projektu. Planujemy wspólne działania w ramach przyszłorocznej Mały. – Mało kto wie (bo ona o tym nie mówi), że zbudowała blok dla trzydziestu rodzin, które trzeba było z tej posiadłości wyprowadzić – dodaje Merczyński.

Jej idea elektryzuje wielu ludzi związanych ze sztuką i z biznesem. Jedni patrzą łaskomie, inni zazdrośnie. A pani Grażyna mówi: – Bardzo się tym wszystkim denerwuję. Kiedy już kupiłam Browar (a jego sylwetka fascynowała mnie od dawna), przekonałam się, że to tak naprawdę „kot w worku”, ale nie mam wyjścia, bo bardzo tego kota pokochałam. Wciąż się jednak boję, że nie starczy mi czasu, zapału, energii, pieniędzy, żeby to wszystko dokończyć.

**W**prost” donosi, że Kulczykowie są najbogatszym małżeństwem w Polsce, rejestrują ich dóbr zajęłoby całe miejsce przeznaczone na tę sylwetkę. Wielu ludzi traktuje ich jak nierealne postacie z bajki. Księżniczka z tej bajki pracuje od rana do nocy. – Chciałabym, żeby Browar przynosił zyski, tymczasem inwestuję w skarbonkę bez dna i – przyznam bez wstydu – udam się do władz miejskich, kiedy nie będę w stanie sfinansować w całości jakiegoś artystycznego przedsięwzięcia – wyznaje.

Podczas premiery „Czterech pór roku” w Teatrze Wielkim dwie panie z widowni z wdziękiem zaimprovizowały jedną ze scen: wrzuciły do kapelusza trębacza wygrzebane w kieszeniach drobniaki. Kilka osób widziało, że tym razem to Ewa Wycichowska ratowała finansowo Grażynę Kulczyk. I sztuka naprawdę spotkała się z biznesem.

EWA OBRĘBOWSKA-PIASECKA